

XIII edycja POWIATOWEGO KONKURSU ORTOGRAFICZNEGO (gimnazja)

O folklorze nie do końca poważanym we Wszechświecie (wszechświecie)

Pozwólże, drogi uczestniku (Uczestniku), że opowiem ci (Ci) pokrótce i za półdarmo mało znany epizod z życia folkloru polskiego. Rok Kolberga stwarza niepohamowaną superokazję do refleksji na ten temat.

Ojciec polskiej etnografii, Oskar Kolberg, przemierzał ziemie dawnej Rzecz(y)pospolitej: od Krakowskiego po Wileńszczyznę, od Pomorza po Pokucie. W tym celu w tysiąc osiemset sześćdziesiątym drugim roku porzucił obejmowaną przez dwanaście lat posadę urzędnika w zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej, najwięcej wędrówek odbywając właśnie w latach sześćdziesiątych. Był Kolberg człowiekiem o fenomenalnym słuchu muzycznym i ponadprzeciętnej pamięci, zaprawionym w badaniach terenowych. Dzięki wzmożonej harówce udało mu się zgromadzić duże archiwum. Należałoby dodać, że swoją tytaniczną pracę wykonywał – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – charytatywnie.

Jowialne tańce (w tym rzeńskie hołubce), przaśne przyśpiewki, prowincjonalność i staroświeckość – to najczęstsze skojarzenia związane z folklorem. Czyżby był więc on obciachem?

Na pewno nie. W folklorze drzemie ogromny potencjał. Jedni potrafią go dostrzec i wykorzystać, inni sprowadzają muzykę i literaturę ludową do taniej rozrywki. Nieważne, czy to będzie wiejski harmonista, muzyk folkowy czy hipopowiec (hip-hopowiec). Poza tym Polacy zmęczeni wszechogarniającym chaosem informacyjnym szukają harmonii, wracają do korzeni. Manifestuje się to w różnych sferach życia – od praktyk duchowych, przez sposób ubierania, po muzykę. Oczywiście rynek podsuwa nam całą gamę etnoproduktów. Zauważalny w niektórych kręgach staje się boom na markę „etno”. Odkopywanie babcinych przepisów na chleb, wzornictwo ludowe w przemyśle odzieżowym czy folk na listach przebojów stają się polską rzeczywistością. Patrząc na fenomen niewyszukanej piosenki „My Słowianie” i jej niedawny sukces, warto by się zastanowić nad potrzebą obecności tego, co ludowe w codziennym życiu.

Teraz jednakże nie czas na rozważania, chociaż rozprawiać można by w nieskończoność. Późna pora każe zakończyć dyktowanie quasi-arcydziela, by spełnić ekstrawygórowane wymagania jury, uniknąć niepożądanego chry i konieczności czmychnięcia organizatorów, gdzie pieprz rośnie.

Monika Runaj